Nr. 65. We Lwowie, Niedziela dnia 19. Marca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w monarchii austrjackiej . . . 6 „ — „
Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
Francji . . .
Belgii i Szwajcarji . . .
Włoch, Turcji i księstw Naddn. . . .
Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Henr. Schalek, jen. ajencja centr. ekon. ogłoszeń. G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12, Maurycy Stern, Wollzeile 22 w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22 W. Kuliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

W 80. imieniny Józefa Bohdana Zaleskiego.

Jutro obchodzi Polska patrjarszy jubileusz jednego z największych swoich wieszczów — a obchodzi w jednych, bardzo rozległych stronach nie tak jakby chciała, bo zaledwo domową modlitwą i gawędą — w innych niestety, nie tak, jakby mogła. Wielu mniema, że jutro przypadają urodziny Zaleskiego, znając go tylko pod imieniem Bohdana, które sobie wziął jako syn Rusi. Ale urodziny już obchodzono w jego posiadłości pod Paryżem w cichem kole rodziny i najbliższych znajomych z Paryża.

Pospieszamy powetować zaniedbanie w imieniny — na św. Józef. Czyja wina zaniedbania? niechaj się uderzą w piersi ci, których to obowiązkiem było przypomnieć narodowi jubileusz patrjarchy. Nie narodu to wina! Każdy naród jest samolubem jak każda matka dla swego domu; każdy naród jest istotą żywą, a nie pomnikiem, legendą, zakonem do rozmyślania; choćby nie żył jak robak z dnia na dzień, ma jak każdy robak swoje codzienne powszednie potrzeby, i tego dzisiaj wielbi nad innych, który mu dzisiaj są przodownikami, rzecznikami w tych właśnie sprawach, które mu dziś aj dolegają przed innemi. Kiedy całe serce, cały geniusz Polski zbiegł się i rozpromienił w naszych poetach — wtedy też dum i dumek Zaleskiego uczył się zaród tuż obok pacierza. Na ustach narodu dzisiaj imiona Mickiewicza i naszych wielkich malarzy, bo są one dzisiaj dla Polaka legitymacją wielkości i samoistności narodowej wobec reszty narodów; dzisiaj wielbi naród swoich mowców, bo choć nie złamią szponów, ale piorunami swego talentu i prawdy w proch kładą pychę krzyżaków o rekinowych zębach i pychę bezzębych, ale niemniej wściekłych centralistów; podnoszone jest wśród narodu imię Słowackiego, bo duch jego d... tał czynnie w poprzedniem i działa w dzisiejszem pokoleniu młodem.

I nie dlatego naród prawi ciągle o Mickiewiczu i Słowackim, że wrócili już tam, zkąd ich Opatrzność zesłała Polsce; i nie dlatego przepomina o Zaleskim, że go nam Opatrzność zachowała z owej trójcy gwiazd — może na to, aby ta już ostatnia przyświecała aż zejdzie słońce nasze. Znane jest przysłowie, że narody dopiero po śmierci wdzięcznemi być umieją. Zeszedł do grobu Krasiński, zeszli Malczewski, Pol, Syrokomla, Siemieński — ale Ujejski żyw i ledwo mu szron włosy oprószył; a Lenartowicz, schorzały, znękany walką o chleb na ziemi obcej, czyto nieomal przypomina sie codziennie naszemu swego dzisiejszemu pokoleniu o ojczyznę tym, co jej chleb słodki spożywają. I jednych i drugich obłoka pajęczyna przepomnienia, i niekiedy tu i owdzie żywsze zajęcie budzi zajęcie lada wiersz, mierny, ale w bieżącej właśni chwili, w danej właśnie okoliczności odzywający się do narodu jak na zawołanie.

Ale jak to chwilowe, okolicznościowe zajęcie ulata z tą daną chwilą i okolicznością — tak cześć dla owych wielkich duchów jest u narodu ogniem, niepokaźnym czasami dlatego, że już przeszedł nawskroś we wszystkie żyły narodu. I są te duchy tak potężne, i tak rdzennie zespolone z narodem naszym, iż nigdy nie przepomni o nich tak jak długie czasy przepomniał angielski o Szekspirze.

Mieliśmy sobie za obowiązek, odwrócić od narodu zarzut niewdzięczności, ponieważ nie święcił 80. anniwersarza urodzin Zaleskiego, a i 80. anniwersarz imienin święci nie tak jakby mógł poniekąd. Nigdy nie byliśmy radością to boleścią zwątpieniem to otuchą szarpani w tylu rozmaitych kierunkach co obecnie; nigdy nie spadało na nas tyle a tak rozmaitych prądów i obowiązków, nigdy tyle udręczeń lub niebezpiecznej przyjaźni, nigdy tyle rozgardjaszu w opiniach ziomków a tylu wrogów lub obojętności u obcych! I nigdy nie było tak mało przewodników wybitnych! Gdyby pośród nas stanąć mógł Zaleski, jak przed dwoma laty stanął Kraszewski.. a jakiż jednogłośny okrzyk jedności i tryumfu złałaby się ta losów i uczuć rozterka!

Zaświta przecie — a da Bóg doczeka się nasz patrjarcha jak Szymon — zaświta dzień, od którego dzieje narodu nas ego na tor swój wrócą się prawidłowy! Odtąd nie nie przeszkodzi narodowi oddawać geniuszom swoim cześć tak jak chce i może, w całej pełni.

Ale i w niniejszym dniu w całej pełni staje przed narodem postać Zaleskiego. Nie tu miejsce roztaczać jego zasług cały obraz bogaty; podniesiemy zasługę główną, pomnąc, jak wielką, że nawet pominąć nie możemy ten fakt, iż z treści i ducha swoich poezyj Zaleski do postów pierwszorzędnych należy.

Historja uczy, że narody, po dobrej woli złączone w jedno państwo, poznają się jako ziomkowie po miłości ojczyzny wspólnej; że zaś członkowie narodu w ściślem znaczeniu poznają się po wspólnym języku; że z potężnieniem narodu potężnieje język; że zupełny języka rozkwit jest też znamieniem pełnej żywotności narodu, i odwrotnie pogorszenie się języka dowodzi podupadania narodu. Dlatego jest arką narodu język a wielcy pisarze jego arcykapłanami bywają zwani. Z państwowej potęgi Grecji i Rzymu ani śladu nie pozostało, i ledwo czerepy po ich dziełach sztuki — a jednak dzisiaj panuje literaturą swoją Grecja i Rzym rozleglej niż za Aleksandra i Augusta, bo na każdej piędzi kuli ziemskiej, ku której posuwa się cywilizacja. Kiedy niedawno temu zaczęła się podnosić z zapomnienia literatura czeska, bojownicy jej pierwsi wołali: Kiedy naród czeski skazany jest na zagładę, podniesimy bodaj naszą literaturę, aby przynajmniej po niej kiedyś poznał świat, że istnieli Czesi! Ale stanęła literatura czeska, i zarazem stanął, ba niemal powiemy, że powstał naród czeski! Nie wiedział Jungman, że ten krzyk rozpaczy był krzykiem nowonarodzonego życia. I bajka wydaje się dzisiaj ta prawdziwa jednak historja, że kilku patrjotów czeskich upiło się z radości, usłyszawszy dwóch nieznanych im surdutowców, mówiących po czesku na bruku pragskim! Dlatego do najwyższych dobroczyńców narodu należą wielcy jego pisarze. Dlatego też i my z taką czcią wspominamy o owych nieudolnych jeszcze talentach, co pierwsze umaczały pióro, aby dla ogółu pisać po polsku, stworzyć pióro dla ogółu.

Cóż dopiero mówić o tych, co nasz język wynieśli na obecny stopień doskonałości, że mu nie dorówna żaden z języków północnych! Göthe jeszcze podczas podróży do Włoch lamentował, że go Bóg stworzył poetą a za narzędzie dał język niemiecki; że dopiero np. we włoskim języku byłby całym poetą. I tego lamentu prozą i wierszem — nigdy ze zbioru dzieł swoich nie wykreślił arcymistrz słowa niemieckiego. Dzisiaj — kilka dni temu — nawet sztywny jenerał pruski sławi polskiego języka dźwięczność. Jak tam przy tem wyznaniu bolała buta germańska, i to krzyżacka! A że na tej wysokości stanął język polski, w znacznej części jest zasługą Zaleskiego

Rafał jest pierwszym malarzem świata — ale nie on sam doprowadził sztukę malarstwa do najwyższego szczebla. Taki podział pracy widzimy i w literaturach wszystkich narodów, taki i w literaturze polskiej. W imponujący całemu światu majestat przyoblekł Mickiewicz język polski; giętkość niemal niesamowitą dał temu językowi Słowacki; przyczyniali się i inni; Kraszewski wypędził francuzczyznę z przedsionków jego świątyni — a Zaleski przyoblekł go w niewysłowioną, eteryczną niemal grację.

W poezjach Zaleskiego obrazy, uczucia, myśli uwydatniają się z całą plastycznością, lub według jego woli rozpływają się w błękitnym pomroku jak jego stepy — a jednak nigdzie tam fałszywego rymu, nigdzie łamania się z rytmem lub kokietowania wirtuozją, nigdzie wypaczania gramatyki — jest to język już temsamem doskonałości idealnej. Wszakże nie na tem koniec. W jego wierszu znika wszelka szorstkość naszego języka, nigdzie tępych tonów lub ociężałości. Wszędzie śpiewność, harmonia jakby anielska — nie dopełni jej muzyka, ni deklamacja. Te wiersze tylko czytać można, a one same w duszy śpiewają. Jestto język nawskroś czysty polski — a jednak się zdaje, jak gdyby to był wyzwolony z pęt ziemi, język z innych, szczęśliwszych światów.

Można powiedzieć, że wyrazy bez sensu mógłby we wiersze powiązać Zaleski — a jednak sam dźwięk ich byłby poezją, jak koloryt Corregia. Przyszłym pokoleniom oddał Zaleski język polski jako lutnię, już zupełnie ograną. Reszta narodów Północy czeka jeszcze na takich zesłańcow dla swoich języków.

Nie wracają na świat po raz drugi ci sami geniusze; nie przyjdzie nowy Mickiewicz, nowy Słowacki, nie przyjdzie kiedyś drugi Zaleski — już dlatego, że geniusz niezmiernie wybiega poza swój czas, ale i z tego czasu wybiega, jest krwią z jego krwi, kością z jego kości. Wszakżeż wcale i nie potrzeba tego powrotu. Co stworzyli, to przeszło w krew i kość, i w ducha narodu, to wraca samo z każdem nowonarodzonem dzieckiem, dopóki naród żyje, i jeszcze dalej, dopóki cywilizacja żyje. Odradza się nanowo jak pszenica to co jest śmiertelne, znikome. A oni nieśmiertelni!

Da Bóg, z całym zapałem jeszcze nieraz święcić będziem anniwersarz Józefa Bohdana Zaleskiego, a dzisiaj z całym narodem kończymy: Mnohaja lita! Doczekaj Polski w zdrowiu i mirze!

LWÓW d. 18 marca

(Kwestja polsko-moskiewskiej ugody w świetle półurzędowej prasy austrjackiej. — Mniemane niesnaski między delegacją polską a czeską. — Jak stoi właściwie sprawa szląska. — Taaffe a reforma wyborcza. — Nieudała komuna wiedeńska.)

Podaliśmy przed paru dniami za *Germanią* wiadomość, że Ignatiew przesłał Buteniewowi do Rzymu nowe instrukcje, zmierzające ku zawarciu ugody z kurją. W instrukcjach tych rząd carski robić ma pewne ustępstwa sprawie religii katolickiej, — a więc ostatecznie, Polakom. Równocześnie doniósł *Gołos* o amnestji, danej 300 unitom, zesłanym do gubernii charkowskiej. Żadna z tych wiadomości nie potwierdziła się dotąd, ale w obozie germańskim wywarły one mimoto niepospolite wrażenie. Wiadomo bowiem, jak obóz ten jest czułym na wszelki fakt, mogący budzić nadzieję, że między Moskwą a Polskę nastąpi jeżeli już nie ugoda, to przynajmniej chwilowe zawieszenie broni. Że więc w Berlinie zaniepokojono się tem doniesieniem *Germanii* i *Gołosu*, jest to rzeczą naturalną; ale dlaczego w Wiedniu podzielają niepokój berliński, tego już zrozumieć nie możemy.

Tymczasem dzisiejsza *Stara Presse* zamieszcza artykuł pod tytułem „Ignatiew, Bismark i Polacy," w którym czuć obawę, aby czasami ten odłam rodaków naszych, który zostaje pod berłem pruskiem, widząc ustępstwa robione przez Moskwę, a nie widząc żadnych ustępstw ze strony Prus, nie przechylił swoich sympatyj na stronę moskiewską. Artykuł ten robi wrażenie jak gdyby był napisany w Berlinie, a nie w Wiedniu, tak dalece bowiem autor jego drażliwy jest na wszystko, co dotyczy sprawy katolicyzmu i polskości na ziemi poznańskiej i w Prusiech. Posuwa swą drażliwość do tego stopnia, że poważa się grozić. Powiada bowiem:

„Polacy, podlegli berłu pruskiemu, narażają swoją egzystencję, jeżeli odważą się dążyć ku zrealizowaniu tych tendencyj, o które ich podejrzywa rząd pruski, bo rzeczą jest przecie jasną, że w takim wypadku rząd pruski pominąłby wszelkie względy."

Więc cóżby zrobił gorszego po nad to, co teraz robi? Chyba urządziłby rzeź jeneralną wszystkich Polaków? Bo na skali prześladowania ten jeden tylko jeszcze stopień pozostaje dla bismarkowskich siepaczy. Odebrał nam język, uciska naszą wiarę, na każdym kroku ściga nas i prześladuje, pomiata najświętszemi naszemi uczuciami. Cóż mu tedy pozostaje jeszcze dla tego, aby się okazać bezwzględnym, skoro to co robi teraz, uważa za czynność, pełną dla nas względności?

Pogróżka ta okazuje się więc śmieszną, a pod względem politycznym w wysokim stopniu niezręczną. Ubolewać tylko wypada nad półurzędową prasą austrjacką, że daje się używać do takich manewrów, które w Polakach, pozostających pod berłem pruskiem, budzić mogą wcale niekorzystne uczucia dla Austrji. Już jeżeli nie jakie inne uczucia jak n. p. humanitarne i wolnościowe, to w każdym razie ta okoliczność, że Polacy wchodzą w skład monarchii Habsburgów, powinna prasę półurzędową austrjacką skłonić do tego, aby w ocenianiu zatargu, toczącego się między Polakami a rządem pruskim, stała na objektywnem stanowisku.

* * *

Organ Riegera, *Pokrok*, podaje na czele swego ostatniego numeru następujący telegram z Wiednia: „*Wiener Allg. Ztg.* znowu się pokusza o wymyślenie jakiej przyczyny, dla której by powstał spór między Czechami a Kołem polskiem. Tendencja tego zamiaru jest aż nazbyt widoczna, ale jak i dawniej skutku nie osiągnie. Przyczyna sporu nie istnieje żadna, i cały jej wywód jest bez podstawy. W Kole polskiem nie było żadnej podobnej wzmianki. Mogę stanowczo zapewnić, że co się tyczy owych rzekomych „przyczyn" niechęci lub sporów, klub czeski wychodzi z tego stanowiska, iż sprawę polsko-ruską uważa za domową sprawę krajową, której załatwienie musi być pozostawione sejmowi krajowemu, jakoteż załatwienie sprawy galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego pozostawia rządowi i sejmowi lwowskiemu, i rezultatu w obu tych sprawach ze spokojem wyczekuje."

I my nic nie słyszeliśmy o jakowych sporach między delegacją naszą a czeską. Dopuścił się błędu wiedeński korespondent, telegrafujący *Politice* obszernie rozprawy Rady państwa — i ztąd narobili trochę wrzawy korespondenci pism poznańskich. My całkiem pominęliśmy tę historję, wiedząc z doświadczenia w ogóle dziennikarskiego, jakie się czasami wydarzają że tak powiemy „kiksy" w podobnych wypadkach, — i choćby coś tam gorszego było niż błąd, na karb Czechów, lub klubu czeskiego nigdybyśmy tego nie kładli.

Stan sprawy szląskiej tak opisuje w telegramie wiedeński korespondent *Narodnich Listów*, zdradzający nieraz to, co koła poselskie prawicy w tajemnicy zachować usiłują:

„W klubach prawicy przebija się stanowcza dążność do wytoczenia kwestji językowego równouprawnienia tuż po reformie wyborczej. Przyznają tam, że się zbyt długo zwlekało tę żywotną dla małych ludów kwestję. Koło polskie jest n a j g o r l i w s z e, zwłaszcza co się tyczy S z l ą s k a. Wykonawczy komitet prawicy nie zajmował się tą kwestją na swych ostatnich posiedzeniach, ale już przed kilkoma tygodniami uchwalił jednogłośnie, że należy wezwać rząd do przeprowadzenia równouprawnienia narodowego, zwłaszcza na S z l ą s k u, i polecono prezesom klubów, aby się w tej sprawie znieśli z rządem. Rząd stanowczo oświadczył, że na serjo myśli o równouprawnieniu. Z tem przyrzeczeniem stoi w związku stanowcze oświadczenie ministra Prażaka, że przeprowadzi równouprawnienie na Szląsku co do sądów w projekcie ustawy, wygotowywanym obecnie w ministerstwie sprawiedliwości. Co się tyczy równouprawnienia w szkole, to pierwsza inicjatywa wyjdzie z komisyj Izby, zwłaszcza edukacyjnej i petycyjnej. Komisja petycyjna będzie o petycjach, dotyczących równouprawnienia na Szląsku, traktować po świętach."

Wobec tego wyjaśnienia pomyślniej wyglądają pewne wypadki w Kole polskiem, o których i dzisiaj pisze nasz korespondent wiedeński.

Nietylko urzędowo w komisji dla reformy wyborczej, ale i prywatnie wobec jednego z główniejszych parlamencistów oświadczył hr. Taaffe, że stanowczo wystąpi za przeprowadzeniem tej reformy w obu Izbach.

Odbywały się teraz częściowe wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej — a *Nowa Fresse* z całą furją pisze o ich przebiegu. „Ludność jeździ na Prater, eleganci wałęsają się po trotuarach itd. — jakby nie odbywały się wybory. Wszędzie pełno, tylko nie w lokalach wyborczych. Obywatelom wiedeńskim zbywa na owej powadze i dzielności, co to jest cementem dla brył gminy... Robak niedołęztwa już ich nadżera" itd. w tym tonie. O co chodzi — wnet na jaw wyszło. Zdegradowani w Radzie państwa centraliści umyślili opanować wiedeńską Radę miejską, i z jej murów terroryzować jak z końcem zeszłego wieku komuna paryska. Miano wpakować do niej głównych swoich krzykaczy, a Dumbę zrobić burmistrzem pod kierownictwem Chlumetzkiego. Ale rzecz się nie udała. Dumba umył ręce od wszystkiego, Chlumetzky zrejterował, i wejdą zaledwie Süss i Menger, naturalnie z żydowskiego Leopoldstadtu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 16. marca.

(□) Pod wrażeniem mowy jenerała v. Stiehle odezwał się także w tych dniach powiatowy inspektor szkolny, znany Lux, na konferencji nauczycieli w Jerzynach pod Poznaniem. Mówił on o poszanowaniu praw Polaków, o pięknym języku polskim — chociaż „was deutsch war muss deutsch bleiben" dodał, i dla tego też powodu Polacy, którzy byli kalwinami, a dopiero potem katolikami, powinni powrócić do wiary pierwotnej. Piękny to zaiste dozorca nauczycieli!! Stosując się do swej zasady chce on też koniecznie z Polaków zrobić Niemców, jak np niedawno w Swarzędzu, a ostatniemi czasy we wsi Dopiewie, gdzie znów przekształcił Forysia na „Vorreitera", Lofra na „Laufra", i koniecznie te dzieci włościańskie chce zrobić Niemcami. Aleź w takim razie p. Lux sam powinien chyba być Rzymianinem!

W ostatniej korespondencji donosiłem wam o nauczycielu Woyu i jego wyrażeniu się o Polakach w szkole wobec chłopczyka Szczepańskiego. Zaprzecza on obecnie temu w tutejszych dziennikach, — a raczej potwierdza, że użył wyrażenia, że „teraz może mnie *Kurjer* i *Orędownik* oskarżyć," a wyrażenia „*polnische Bande*", nie miał użyć, chociaż z drugiej strony dzieci stanowczo twierdzą, że tak powiedział. Sprawa ta zresztą była przedmiotem interpelacji p. dr. Łebińskiego na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej. Burmistrz Kohleis, będący zarazem miejscowym inspektorem szkolnym, idąc za przykładem ks. Bismarka, który jako kanclerz nie wie częstokroć co ks. Bismark jako minister pruski robi — odpowiedział, że w charakterze inspektora szkolnego nie ma powodu do odpowiadania reprezentacji miejskiej — jako prezydentowi miasta zaś i decernentowi magistrackiemu w sprawach szkolnych, nic w tem miejscu nie wiadomo. Zaiste krzyżacka odpowiedź! a p. Kohleis wie, że dyscyplinarne śledztwo wykazało brudy owego nauczyciela Woya, ale nie chce ich tu wyliczać — bo nauczyciel ów Niemcem. Wracając jeszcze do odpowiedzi owego nauczyciela Woya, nadmienić mi wypada, że i on chce się wykręcić sianem, jakoby Szczepańskiego z innych powodów, a nie dla jego polskiego pochodzenia w twarz uderzył. Powiada on, że do pytania: „Bist du ein Pole?" miał prawo, bo matka Szczepańskiego była Niemką (!), oraz że chłopiec ten i jego brat pobierali naukę religii

---

6

ZWIĘDŁE KWIATY.

Arabeska

Zorjana.

(Ciąg dalszy.)

Z datą o rok późniejszą był list ostatni.
„Wiele czasu upłynęło od pierwszych mych bolów, wiele przebolałam bardzo, dziś zsyła Bóg letarg, może w nim odpocznę. On o mnie prawie zapomniał. Widujemy się rzadko, bo albo on na wsi, albo ja, a wówczas on hula w mieście. Jeśli kiedy przyjedzie, jest zimny i prawie nic nie mówi do mnie. Jam też spokojniejsza. Po takiem wielkiem przepłakaniu zwykle następuje rezygnacja. Co prawda i tej się nie spodziewałam, a o spokoju prawdziwym i szczęściu mnie już marzyć nawet nie wolno. Dziś dostałam list od siostry, w którym mi pisze: „Cesiu, nie masz pojęcia jak ja mego Edwarda kocham, jak on mnie kocha." Istotnie, ja o tem pojęcia mieć nie mogę, mnie nigdy nikt nie kochał, nikt kochać nie będzie..."

Na tej kartce były łzy. Snać jeszcze rezygnacja nie zatarła śladów żalu, a kiedy się nie jest kochanym i traci już nadzieję, to żal największy, taki straszny, łzawy.

Te ostatnie słowa Celiny dziwnie plątały się w głowie Adama. Ich brzmienie słyszał powtarzane tysiącznem echem, a drugie silniejsze echa mówiły: nie, ty jeszcze możesz być bardzo kochana.. Lecz jakiż to głos rodził te drugie echa? Adam zdumiał się sam, nie chciał wierzyć wewnętrznemu głosowi i o mało że nie zawołał: tak być nie może, tak nie jest.

Niepokój, który go popchnął do czytania listów Celiny nie ustał, przeciwnie powiększał się co chwila; nic więc dziwnego, że go wygonił z zacisznego mieszkania, w którem Adamowi za ciasno było w tej chwili.

Wieczór już zachodził, wieczór, który w wąwozach wysokich gór wczesne rzuca cienie, przynosząc spokój i ciszę głęboką. Coraz dłuższe cienie kładły się po skalistych drożynach, kiedy Adam spieszył w górę, na wierzchołek. Był u kresu zwykłych wycieczek. Na wierzchołku góry, pokrytym miękką murawą, stał wysoki krzyż drewniany, u którego podstawy były stopnie dokoła z kamieni ułożone.

Tam szukał Adam odpoczynku, tam chciał odetchnąć spokojnie. U stóp krzyża bole chciał złożyć, czy szukał odwagi? Już kilkanaście tylko kroków przedzielało go od tego celu, kiedy się zatrzymał zdumiony tem, co zobaczył.

U stóp symbolu cierpień i wiary siedziała pani Celina. Głowę pochyliła na dłoni, a myślą gdzieś w dal uleciała, bo ani zauważała zbliżenia się Adama.

On postał chwilę, a potem zbliżył się zwolna, jakby obawiając się przerwać zamyślenia. Stał już bardzo blisko i długo, długo wpatrywał się w zadumaną. Wreszcie ocknęła się Celina i zauważyła obecność Adama. A jednak widok jego nie przeraził jej niespodzianką, nie zmięszał widocznie.

Przywitali się na pozór tak jak zwykle, a jednak oboje czuli, że po za temi zwykłemi słowami kryły się myśli inne, wielce zimne.

— Dwa dni pani nie widziałem — mówił Adam, z lekkim odcieniem wyrzutu — podwójnie dla mnie przykro; raz, że pani byłaś chorą, powtóre... — zaciął się, jakby w obawie dokończenia myśli rozpoczętej.

— Istotnie, byłam słaba — odpowiedziała Celina — pan byłeś tyle łaskaw, żeś się dowiadywał kilka razy o moje zdrowie.

— Wszakże nie mogłaś pani sądzić, ażeby było inaczej.

— Dziękuję panu.

— Lecz te cierpienia już pewno minęły? — zapytał Adam.

— Trochę, na resztę szukałam lekarstwa w świeżym oddechu powietrza, w tych widokach upajających i w tym cichym gwarze lasu, który tak może ukoić ból, jak doświadczony spowiednik.

— Mógłbym mieć żal do pani, żeś najbliższego sąsiada nie zaprosiła z sobą.

— Wszakżem mówiła o potrzebie ukojenia bolów.

— Literalnie słowa pani rozumiejąc, powinienem się oddalić i tych leków nie przerywać natrętnością.

— Złą mi pan myśl podsuwasz. Nie to chciałam powiedzieć.

— Zostawmy to. Rozumiem ja to dobrze, jak wielkim lekarzem jest samotność, lecz niech pani daruje, mnie się zdaje, że są bole, na które ona nietylko nie poradzi, ale owszem pogorszyć może.

— Niezawodnie — odpowiedziała, jakby pół do siebie Celina.

— Do tego rzędu zaliczam smutek; samotność go podsyca, towarzystwo usuwa.

— Lecz też i towarzystwo nie zawsze zaradzi smutkom.

— Nigdy nie przypisywałem sobie, aby towarzystwo moje mogło być bardzo miłe, nie sądziłem wszakże..

— O, ja nie myślałam panu wyrządzić przykrości, pan mię znowu niezrozumiałeś — przerwała Celina.

— A jednak na czole pani czytam myśl głęboką, a przyoblec oną smutkiem. Gdybym się nie obawiał być zbyt natrętnym, możebym się ośmielił zapytać o przyczynę.

— O, lepiej nie pytać, wyjaśnienie przyczyny smutku nie ukoi, czoła nie rozweseli.

— A jednak, wybacz pani natrętowi, ja jeszcze raz pytam o przyczynę.

— O przyczynę tych myśli moich, które smutkiem malują się na twarzy, pan nigdy mię pytać nie powinieneś — odpowiedziała Celina, a słowa te z takim naciskiem były do Adama zwrócone, tak dziwnie brzmiało to: n i g d y, że on mimowoli pogonił myśl ukrytą swej towarzyszki.

— Nie ukrywaj pani smutku, który gwałtem wydziera ci się z duszy. Proszę o to, a proszę w imieniu tego losu, co nas zrobił powiernikami wpierw, nim nas zetknął w życiu, co nas poznał wpierw nim wymieniliśmy nasze nazwiska. Wylanie smutku już sprawia ulgę, a jeszcze gdy znajdzie oddźwięk w duszy pokrewnej, współczującej..

(C. d. n.)

w języku niemieckim! Nie wiem, czy się tak rzeczy mają, ale któż to zmusza dzieci polskie do uczenia się religii po niemiecku? Od czegoż p. Lax i jego zausznicy!

Czeladnik ślusarski Goryszewski, uwolniony od winy w procesie Mendelsohna i towarzyszy, został dziś rano odstawiony do granicy królestwa Polskiego i oddany władzom moskiewskim. [illegible]

[illegible]

Wiedeń d. 16. marca.

[illegible]

Dyplomatyczny skandał.

Nadesłano nam z Ameryki numer dziennika *Washington Post* z d. 16. stycznia b. r. [illegible] *„The precious pair sent here to represent Russia“* [illegible]

[illegible]

„Może jeść tę zupę. Zaręczam, że jest dobra, ponieważ sama ją przyrządziłam [illegible] *(You must eat this soup. I know it is good, for I made it myself, and watched the cook to see that she did not spit in the soup. It is a Russian custom for the cook to spit in the soup.“* P. G. N.)

[illegible]

Bank krajowy.

(Dokończenie.)

V. Zarząd i nadzór.

§. 67. Bezpośredni zarząd banku krajowego i zastępowanie tego wobec trzecich osób należy do dyrekcji.

§. 68. Dyrekcja ma siedzibę we Lwowie i [illegible]

§. 69. Wydział krajowy mianuje dyrektorów na podstawie przedstawienia Rady nadzorczej, a naczelnego buchhaltera i kasjera na podstawie przedstawienia dyrekcji, oznaczając zarazem wysokość kaucji służbowej dla obu ostatnich funkcjonarjuszy. Stosunki służbowe dyrektorów określi Wydział krajowy po wysłuchaniu Rady nadzorczej osobnemi normami, które poda do wiadomości sejmu krajowego.

§. 70. Dyrekcji podlegają wszyscy urzędnicy i słudzy banku. Ustanowienia i zmiana etatu następują za uchwałą Wydziału krajowego powziętą na podstawie wniosków Rady nadzorczej. Obsadzenie posad z wyjątkiem naczelnego buchhaltera i kasjera (§. 69.) należy do dyrekcji, z zastrzeżeniem zatwierdzenia nominacji urzędników przez Radę nadzorczą.

§. 71. Do ważności uchwał dyrekcji potrzebnym jest komplet trzech dyrektorów, lub urzędujących zastępców i zgoda dwóch uczestników posiedzenia. Dokumenta zobowiązujące zakład muszą być podpisane przez dwóch dyrektorów, albo przez jednego z nich i jednego zastępcę. Przepisy o prokurzystach oraz bliższe szczegóły wewnętrznego toku i rozdziału czynności zawiera regulamin.

§. 72. Rada nadzorcza wykonuje kontrolę nad bankiem krajowym i czuwa nad jego bezpieczeństwem.

§. 73. Do zakresu Rady nadzorczej należy: a) w dziale hipotecznym 1) Potwierdzanie na listach zastawnych, że wydane zostały na podstawie nabytej przez bank a odpowiadającej statutowi wierzytelności hipotecznej (§. 27 lit. g); 2) Rozstrzyganie o pożyczkach hipotecznych zakwestjonowanych przez komisarza Wydziału krajowego (§ 7 b) w dziale bankowym; 3) potwierdzania na obligacjach komunalnych, że wydane zostały na podstawie pożyczki udzielonej gminie lub powiatowi (§. 42.); 4) mianowanie cenzorów (§. 39); 5) oznaczanie wysokości zaliczek i procentu przy przyjmowaniu papierów wartościowych w zastaw (§. 44.); 6) oznaczenie przedmiotów, które w zastaw będą brane, oraz ustanawianie wysokości procentu i należytości manipulacyjnej w oddziale zastawniczym (§. 48); 7) ustanawianie należytości od depozytów przyjętych przez bank do przechowania; 8) oznaczanie przedmiotów, które obejmować może interes komisowy banku i wydanie osobnych instrukcyj dla każdej gałęzi interesu komisowego (§. 5?); 9) przyzwalanie od wypadku do wypadku na podejmowanie czynności określonych w § 3. ustępie B. pod lit. l) tego statutu (§. 58); 10) wydanie instrukcji osobnej, co do interesów z stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi (§. 60) c) w ogólności: 11) wnioski do zmiany regulaminu dla banku krajowego; ewentualnie wydanie regulaminów dla jego filii oraz prowincjonalnych organów pomocniczych i wykonawczych (§. 77); 12) przedstawianie propozycyj na posady dyrektorów (§. 69); 13) wnioski do ustanowienia i zmiany etatu, oraz zatwierdzenie nominacyj urzędników (§. 70); 14) uchwalanie, czy ma być naruszony kapitał funduszu rezerwowego; 15) przekonywanie się o stanie funduszów banku i o prowadzeniu interesów, przeprowadzanie przynajmniej co kwartał szkontra kasy i rewizji ksiąg.

§. 74. Rada nadzorcza składa się z dziewięciu członków i czterech zastępców, wybranych przez sejm krajowy na przedstawienie Wydziału krajowego. Wydział krajowy mianuje z grona Rady nadzorczej przewodniczącego i jego zastępcę. Członkowie Wydziału krajowego, urzędnicy krajowi, dyrektorowie i urzędnicy banku krajowego nie mogą być członkami Rady nadzorczej.

§. 75. Na posiedzeniach Rady nadzorczej biorą udział z głosem doradczym dyrektorowie, lub urzędujący ich zastępcy, z wyjątkiem spraw wymienionych w §. 73 pod liczbami 12 i 15, które załatwiane być mają w nieobecności urzędujących członków dyrekcji. Do ważności uchwał Rady nadzorczej potrzebna jest obecność pięciu członków Rady nadzorczej lub ich zastępców, oraz dwóch dyrektorów lub urzędujących zastępców, i większość głosów obecnych. Przy załatwianiu spraw wymienionych w §. 73 pod liczbami 12 i 14 potrzebną jest obecność siedmiu członków Rady nadzorczej lub ich zastępców. Bliższe szczegóły co do toku czynności Rady nadzorczej określi regulamin.

§. 76. Zwierzchniczy nadzór nad bankiem krajowym wykonywa reprezentacja kraju t. j. sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy. W szczególności należy do Wydziału krajowego: 1) wydanie regulaminu dla banku krajowego (§. 73 lit. C. 1 11); 2) ustanawianie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych i wysokości dodatku na koszta zarządu (§. 11), oraz ustanawianie stopy procentowej prowizji zwłoki (§. 14); 3) oznaczanie miejscowości, w których bank może udzielać pożyczek hipotecznych na domy (§ 4); 4) oznaczanie zakładu ubezpieczeń, w którym mają być ubezpieczone budynki służące za hipotekę pożyczki (§. 6); 5) zatwierdzanie cenzorów (§. 39); 6) zatwierdzanie instrukcyj o wykonywaniu przedsiębiorstw melioracyjnych (§. 58); 7) przedkładanie każdoczesnemu sejmowi sprawozdania o stanie banku krajowego (§. 64); 8) mianowanie dyrektorów, naczelnego buchhaltera i kasjera, oraz zarządzanie zastępstwa w dyrekcji (§§. 58 i 69); 9) ustanowienie norm służbowych dla dyrekcji i urzędników, oraz ustanowienie i zmiana etatu (§§. 69 i 70); 10) ustanawianie filij, oraz organów pomocniczych i wykonawczych dla banku krajowego (§. 78); 11) szkontrowanie kasy banku krajowego i rewidowanie ksiąg każdej chwili, kiedy potrzeba tego uznaną została; 12) wykonywanie nadzoru w myśl ustawy z 24. kwietnia 1874 (dz. u. p. nr. 48.)

§. 77. Bank krajowy ma prawo zakładać filie w kraju, oraz ustanawiać prowincjonalne organa pomocnicze i wykonawcze dla wszystkich lub większych tylko działów swojego zakresu. Ustanawianie filij, oraz organów pomocniczych i wykonawczych z oznaczeniem zakresu działania uchwala Wydział krajowy na wniosek Rady nadzorczej, która następnie osobnemi regulaminami i instrukcjami określi szczegółowo stosunek filij i wspomnionych organów do centralnego zarządu.

§. 78. Przy pożyczkach nie przenoszących 1000 zł. wypłata kapitału pożyczkowego i pobór rat pożyczkowych mogą się odbywać: a) za pośrednictwem rządowych kas poborowych o tyle i na tak długi czas, jak rząd na to pozwoli i b) z pośrednictwem kas Wydziałów powiatowych.

VI. Zmiana statutów i zwinięcie zakładu.

§. 79. Zmiana statutów wymaga zatwierdzenia rządu. Jeśliby okoliczności wymagały zwinięcia zakładu, winien Wydział krajowy po wysłuchaniu Rady nadzorczej przedłożyć odpowiednie wnioski sejmowi, który uchwali zarazem sposób przeprowadzenia postanowionego zwinięcia zakładu.

§. 80. W razie rozwiązania Banku krajowego w skutek uchwały sejmu krajowego, cały majątek banku przechodzi na własność kraju.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. marca.

* **Pogodę** najpiękniejszą dziś mamy przy 7 stopniach ciepła w południe.

* **Ks. Damazy Ufrijewicz**, były przeor konwentu OO. Dominikanów we Lwowie, znany patrjota, który po roku 1848 przez kilkanaście lat relegowanym był za karę do Podkamienia — umarł we czwartek w Jezupolu.

* **Na cześć Deotymy** będzie w poniedziałek wieczór przyjęcie u księżnej Leonowy Sapieżyny.

* **Teatr.** Na dochód pani Teofili Nowakowskiej przedstawiony będzie we wtorek dramat p. t. „Katarzyna Howard“. Pani Nowakowska zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko w naszym teatrze niepospolitym talentem i sumienną pracą, to też nie wątpimy, iż publiczność zgromadzi się licznie na wtorkowe przedstawienie, aby jej w ten sposób złożyć dowód uznania.

* **Jubileusz Zaleskiego.** Donosiliśmy wczoraj o licznych adresach, wysłanych od różnych instytucyj i stowarzyszeń do Bohdana Zaleskiego. Trudno nam wszystkie powtarzać, niemożemy wszakże powstrzymać się od przytoczenia choćby kilku.

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych lwowskich, z inspektorem swym p. Baranowskim na czele, życzenia swe przesłali jako:

„Autorowi „Przenajświętszej Rodziny““, w której maluczki Mistrz uczy mędrców tego świata wieczystych prawd świętej mądrości“.

Uczennice zakładu wychowawczego pani Boberskiej wołają: „Wszystkie dzieci polskie wielbią Cię i rade złożyć Ci hołd swej czci, wszystkie prosimy Boga o długie lata dla Ciebie i abyś oglądał jeszcze to niebo na ziemi: Ojczyznę wolną!“

„Wieszczowi polskiemu i lirnikowi Ukrainy na znak czci i ukochania jego pieśni“ Seminarjum nauczycielskie żeńskie we Lwowie życzenia swe ujęło w wdzięcznym, następującym wierszu:

O nasz wieszczu Ukrainy, Tyś na złotą lirę
Nawiązywał, w pieśń ustrajał czucia ludu szczere.
Co w nich było piękne, złote, tęskne, boleściwe,
Rozsypałeś w pieśniach Twoich jako kwiaty żywe
Więc błogosław naszej garstce, co Ci hołd przynosi,
Niech się także w naszych rękach dola ludu kłosi!
I my także się wsłuchujem w jego duch i czucie,
Aby przynieść mu przez światło ciężkich pęt
[rozkucie.
Więc błogosław patryarcho na ich światło cnotę!
A lud kiedyś czytać będzie Twoje pieśni złote.

Adresa uniwersytetu i innych instytucyj naukowych, ograniczały się przeważnie na złożeniu hołdu i życzeń czcigodnemu jubilatowi. Duchowieństwo obok życzeń przesłało błogosławieństwo. Większa część zaś stowarzyszeń i kół prywatnych, jakoteż Rada miasta Lwowa — podpisywały arkusze z drukowanym na czele wierszem autora „Naszej Mołytwy“. Natchnione te słowa można uważać za koronę wszystkich serdecznych objawów dla tego prawdziwego polskiego Symeona, któremu bodaj było przeznaczonem zawołać z biblijnym patrjarchą „Weź Panie ducha mego, bo już widział zbawienie świata“.

Oto wiersz pomieniony:

„Któż archanielski miecz z pochwy dostanie,
I błogosławiąc, w bój ostatni poda?
Kto JEJ zaśpiewa w wielkie zmartwychwstanie...?
Choć pobielała już na mleko broda
I brew nawisła jak smereku gęstwa,
Niebieskie ognie płoną w Twoim wzroku:
Słońce natchnienia i piorun przekleństwa,
Wierny *ad finem* gęślarzu, proroku!
Doczekaj POLSKI, Szymonie-Bojanie!

Z miljonów piersi naszej ziemicy owo „doczekaj“ zawtórzy w dniu 19. marca, ku niewygasłej pamięci uczczonego jubilata.

* **Sprawa Olgi Hrabar.** Dowiadujemy się, że wkrótce kilku uwięzionych podczas toczącego się śledztwa, ma być wypuszczonych na wolną stopę. Są to włościanie z Hnilczek.

* **Rewizje** U alumnów tutejszego seminarjum ruskiego, Podlesieckiego i Moczałowskiego, odbyła się sądowa rewizja. W skutek wyników rewizji, obaj alumni zostali wydaleni z zakładu.

† **Aniela z Ziętkiewiczów Cieleska.** Dnia wczorajszego t. j. w piątek o godzinie 4. popołudniu grono przyjaciół i znajomych odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Anieli Cieleskiej, zmarłej po krótkiej chorobie dnia 15. b. m. w 76 roku życia. Zacna ta i sędziwa matrona była wzorem bogobojnej i całem sercem patrjotycznej niewiasty polskiej. Urodzona we Lwowie r. 1806 z Józefa i z Marji Ziętkiewiczów, młodość swą spędzała w Mostkach pod Lwowem w majątku rodziców, których dwór, jak pisze p. K. Estreicher w dziele swem „Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie“ był ogniskiem ruchu patrjotycznego. Tutaj też rosła i wychowała się na dzielną Polkę. „Żywa i usposobienia wesołego, pisze Estreicher, po r. 1831 posmutniała i spoważniała.“ Serdeczna i wierna przyjaciółka poety Seweryna Goszczyńskiego; który przebywał po r. 1831 w domu jej rodziców, i towarzyszka lat dziecinnych Wincentego Pola, do późnej starości przechowała z całą żywością lat młodych miłość dla ojczyzny. We wszystkich przedsięwzięciach i pracach narodowych, od r. 1830, gorący zawsze brała udział, o ile Polka brać mogła i powinna. A będąc „w ognisku ruchu patrjotycznego“ miała do tego wiele sposobności. Seweryn Goszczyński też i Pol Wincenty do ostatniej chwili życia serdecznie ją wspominali. Ona to Seweryna Goszczyńskiego przed kilku laty zmarłego we Lwowie jak matka pielęgnowała w chorobie i zamknęła mu oczy.

Cicha, skromna, a pomimo podeszłego już wieku zawsze czynna i gorąca patrjotka, umiała czcić zasługę i cnotę i być pomocą i opiekunką biednych i nieszczęśliwych ofiar, tak w r. 1831, 1848 jak i ostatniego powstania. Jej to głównie inicjatywie, staraniom i zasługom winniśmy pomnik postawiony na grobie ś. p. Nepomucena Kamińskiego. Ona też dzwoniła i kołatała nieustannie na pomnik uwielbianego przez siebie przyjaciela poety Goszczyńskiego.

Często było można spotkać tę zacną staruszkę jak nawet w dnie słotne i chłodne jesieni podążała ku cmentarzowi, z wieńcami i lampkami, aby grobowce naszych patrjotów uczcić tam wdzięczną pamięcią.

Ś. p. Aniela Cieleska zostawiła po sobie męża nieodłącznego towarzysza życia swego p. Ludwika Cieleskiego, starca złamanego wiekiem i chorobą.

Niechże ta cześć rodaków dla nieodżałowanej małżonki jego będzie mu osłodą w nieszczęściu.

Tej która tak polską ziemię ukochała, ziemia ta będzie lekką, a wdzięczna o Niej pamięć rodaków niech żyje między nami.

* **Kwartet damski**, który jutro występuje we Lwowie z jedynym koncertem, doznał w Warszawie niezmiernego powodzenia.

Wiek pisze: „Pierwszy kwartet damski liczną ściągnął publiczność do sali Towarzystwa muzycznego w dniu wczorajszym. Mimo natłoku, a ztąd gorąca, publiczność bawiła się wybornie, zawzięcie oklaskując każdy numer zapowiedziany programem. Przyznać jednak należy, że zapał słuchaczy był uzasadnionym, „damy“ bowiem śpiewały z zadziwiającą czystością i zgodą, umiejętnie frazując zdania muzyczne przy wybornej dykcji. Najpiękniej odśpiewano „Madrygał“ z 1596 r. utworu muzyka Elżbiety angielskiej, Tomasza Morley'a, współczesnego naszego Gomółki, i sławny czardasz, z którego motywu skorzystał Brahms w znanych swoich „tańcach węgierskich“. Odśpiewanie nad program mazurka Szopena mniej nam się podobało.“

Kurj. Warsz. podaje następującą ocenę. „Kwartet składa się z dwóch sopranów i dwóch altów, tak wybornie z sobą harmonizujących pod względem brzmienia i kolorytu wokalnego, że się te głosy zlewają w całość przypominającą chwilami to dźwięki organowe, to odgłosy arfy eolskiej.

Czystość akordów jest nieskalana — muzykalność śpiewających tak nadzwyczajna, że w najtrudniejszych modulacjach żaden głos nie chybi, a wszystkie z najściślejszą dokładnością powracają do pierwszego zasadniczego tonu, w którym śpiew rozpoczęty był, bez żadnego pomocniczego instrumentu, jakby po wspólnem na estradzie przez nikogo niedosłyszanem porozumieniu.“

Przy tej sposobności nadmieniamy, że program niedzielnego koncertu zostanie wzbogacony pieśniami narodowemi węgierskiemi, przyjmowanemi przez publiczność wszystkich stolic europejskich z wielkim entuzjazmem. W ogóle koncert jutrzejszy należeć będzie do najciekawszych w bieżącym koncertowym sezonie.

* **Fałszowanie napojów i wiktuałów.** Sprawozdanie z czynności chemika miejskiego we Lwowie za czas od 1. lipca po koniec grudnia 1881 r. które to czynności wypełnia obecnie dr. M. Dunin Wąsowicz, przedłożone zostało ostatniemi czasy IV sekcji Rady miejskiej. Ze sprawozdania tego widzimy, iż dr. Dunin Wąsowicz wziął udział w 226 komisjach sanitarnych i uskutecznił ogółem 489 rozbiorów chemicznych. Dostarczyły materjału do rozbiorów tych w 11 wypadkach departament III. w 16, depart. II. w 1 wypadku, depart. VI., a w reszcie wypadków fizykat miejski i depart. V. względnie urząd targowy. I tak: było 11 wód źródlanych i studziennych, z których 8 okazało się nieprzydatnemi do picia; 6 piw z browarów lwowskich a 3 z browarów pozakrajowych. Piwa lwowskie są czyste, lecz lekkie i mało chmielone, najwięcej chmielone piwo wyrabia browar gr. kat. metropolii. — 17 próbek rumu z wyjątkiem 1, wszystko fabrykaty sztuczne, zazwyczaj bardzo liche, 51 wódek prostych, z których tylko 9 w istocie wódkami nazwać było można; 79 rosoglisów, likierów i kremów, z których 13 zupełnie czystych, reszta zawierała mniejsze lub większe ślady niedogonu, a 6 z nich barwione były fuksyną. Wina białego 29 prób, wszystkie okazały się winami ulepszonemi (corrigirte Weine), czerwonego zaś 36, z których 5 zupełnie czystych samorodnych, 30 mięszanemi różnych win (Verschnitt) lub winami ulepszanemi, barwionemi po części burakami, wiszniami, morwami lub kwiatem ślaziku, ale ani w jednym wypadku fuksyną, 1 próba zaś był to ocet winny, zaprawiony cukrem, gliceryną i wodą zwykłą. Śmietanki 19 prób, z których tylko 5 były śmietanką prawą, 3 zafałszowane mąką, reszta raczej niezbieranem mlekiem. Mleka zbieranego prób 14, z tych 6 czystych, reszta rozcieńczane wodą, w 1 wypadku skonstatował chemik 45% dodatek wody. — Masła 7 prób, wszystkie zjełczałe, a jedna próba zawierała 37% masła, reszta zaś była serem i serwatką.

* **Katedra prawa polskiego** w Oxfordzie. Z Anglii dochodzi nas uwagi godna wiadomość. Morfill specjalista literatury i historji Słowian, rozpocznie w tym roku wykład rozwoju prawodawstwa polskiego. Katedra tego przedmiotu w ciągu r. b. założoną będzie w Oxfordzie. Prelegent na wstępie zcharakteryzuje statut Wiślicki i ustawy Władysława Jagiełły.

* **Subwencja.** Szkoła ogrodnicza w Czernichowie otrzymała od ministerstwa rolnictwa subwencję w kwocie 1.600 złr.

* **Awantura.** Pod tym tytułem zamieściliśmy w jednym z ubiegłych numerów notatkę o zajściu między ks. Andróchowiczem z Wierzbołowic a kupcem Herszem Hammerem, podług której ów ksiądz miał kazać bić Hammera. Obecnie z wiarygodnego źródła otrzymaliśmy następujące objaśnienia, które cały fakt sprowadzają do bardzo szczupłych i komicznych rozmiarów. Oto jak się rzecz miała:

Ksiądz cierpiał od dni kilku na zęby i udał się do Rohatyna o poradę — lecz gdy ta skutku nie odniosła, wstąpił na pocztę prosząc o zarezerwowanie miejsca w karjolce, na którą w Wierzbołowcach oczekiwał — i w istocie zastał czekającą pocztową karjolkę przed karczmą, do której też wsiadł oczekując na furmana, który konie bez dozoru pozostawił i sam do karczmy wstąpił. Wkrótce nadszedł furman i oświadczył, że ma już pasażera w osobie Hammera. Ksiądz udał się do karczmy i przez odchylone drzwi prosił Hammera, czyby nie zechciał pozostać mając wiele innych okazyj do miasta Bursztyna, podczas gdy ksiądz nie może jazdy odłożyć z powodu słabości — a zresztą tylko karjolką może się dostać do kolei — gdyż na szukanie osobnej fury byłoby już późno. Żyd protestował — ksiądz do wózka powrócił i usiadł. Wkrótce wyszedł żyd z karczmy i również usiadł do wózka z tyłu, sypiąc obelżywemi słowami, że widział większych panów i doradzał, by ksiądz szedł piechotą — jak to obecnie niejeden już właściciel czyni. Ksiądz cierpliwie znosił obelgi a gdy koń ruszył, zwrócił uwagę furmana, że opóźni się z pocztą do pociągu wioząc dwóch pasażerów — że przeto winien prędzej uwzględnić katolika księdza niżli żyda — ofiarując mu podwójną należytość, co usłyszawszy żyd — wykrzyknął „Sie gałgan Einer“. Ksiądz widząc, iż żyd za daleko słowami się posunął, a nie chcąc być wobec furmana dalej kompromitowanym, zeskoczył z wózka, lecz równocześnie spadł żyd drugą stroną na drogę, gdyż siedział na skrzynce pocztowej w górze umieszczonej, blachą okutej i śliskiej. Żyd znalazłszy się w błocie, krzyczał: „Gałgan, hajdamako i t. p.“ Na krzyk zbliżyli się ludzie a widząc duszpasterza swego hańbionego, zaprowadzili żyda, podniósłszy go poprzednio z błota, do wójta, gdzie był pod dozorem aż do przybycia wójta, poczem go puszczono, dowiedziawszy się kim był. Przyjezdni zaś żydzi udali się do żandarmerji — mówiąc, że żyda zamordowali. Żandarm przybył i zastał Hammera siedzącego — bez uszkodzeń i bez uwięzi pod dozorem.

Żyd może jedynie zawdzięczyć spokojnemu usposobieniu chłopów, a nadto i reflekcji ze strony księdza napominającego ich, by nic złego żydowi nie czyniono.

Dodać należy, że ksiądz udając się na następnego dnia rano do Bursztyna na kolej został przez żydów, na czele których był syn Hammera, napadniętym — i za interwencją naczelnika sądu, który winnych kazał zamknąć przy asystencji żandarma — mógł dopiero w dalszą się puścić podróż.

* **Mianowania.** Namiestnik przeniósł ze Lwowa konceptowych praktykantów namiestnictwa: Jana Adama dw. im. Czezowskiego do Tarnowa, Jana Mądziela do Liska, Stanisława Bodnara do Przemyśla, Michała Bocheńskiego do Buczacza i Zenona Głażewskiego do Nadwórny.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami: Ferdynanda Sorówkę, wachmistrza w 8 pułku ułanów hr. St. Quentin, przy c. k. sądzie

powiatowym w Stryżowie, Jana Gołębiowskiego, sierżanta rachunkowego w 55 pułku piechoty hr. Gondrecourt, przy c. k. sądzie powiatowym w Rozwadowie, Jana Mazepę, sierżanta rachunkowego 9 pułku piechoty bar. Packeny przy c. k. sądzie powiatowym w Kolbuszowej i Karola Krzyżanowskiego, sierżanta rachunkowego w 13 pułku piechoty, przy c. k. sądzie powiatowym w Mielcu.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował inżynierów Józefa Brunnera i Teodora Krokiewicza starszymi inżynierami, a adjunktów budowniczych Władysława Świtkowskiego, Władysława Gajowskiego, Juljana Wnorowskiego, Karola Baeckera i Klemensa Lewickiego inżynierami przy państwowej służbie budowniczej w Galicji.

* **Stypendja.** Namiestnictwo nadało stypendja z funduszu naukowego w kwocie po 105 zł., przeznaczone dla [illegible] narodowości, poczawszy od roku szkolnego 1881/2 uczniom wszechnicy lwowskiej Romanowi Jarosiewiczowi, słuchaczowi I. roku wydziału filozoficznego sierocie po g. k. plebanie; Janowi Jacykowi, słuchaczowi I. roku praw, sierocie po urzędniku skarbowym i Mikołajowi Szuchiewiczowi, słuchaczowi I. roku praw, sierocie po gr. k. plebanie.

* **Komitet pomocy dla ofiar** katastrofy warszawskiej otrzymał na ręce skarbnika dr. Gołdmana następujące datki: zebrane przez p. Antoniego Smolkę 50 zł., od wydziału rady powiatowej w Jaworowie 10 zł., od ks. Józefa Witkowskiego w Trześni od siebie i parafian 5 zł., N. Adler 1 zł. razem 66 zł., z poprzednio wykazanemi wpłynęło ogółem 1579 zł. 95 ct. i 22 rsr.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckich, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu m. Ossolińskich codziennie od godz. 9. do 1.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Józefa. — Św. Wa[illegible] M. — W poniedziałek: Św. Euf. i Teo. — Św. [illegible].

* **Wiadomości policyjne** z dnia 17go b. m.: Zeszłej nocy skradziono po włamaniu się do magazynu l. 21 ul. Sobieskiego większą ilość płaszczów i zarzutek damskich. Poszlakowane o popełnienie tej kradzieży indywiduum ujęto.

Straż pol. wyśledziła i ujęła Marję Łozińską wraz ze skradzionym pani M. W. pierścionkiem brylantowym.

Panu W. D. zginęła duża z wierzchu czarnej a pod spodem żółto-białej maści charcica z marką l. 738.

* **Sprostowanie.** Przez omyłkę podaliśmy wczoraj, że karta na bankiet dla p. Wgo Tonnera kosztuje 5 zł., podczas gdy powinno było być 6 zł.

— **Rozdół** 16. marca. Do licznych ubogich naszego miasta przybyło znowu kilkunastu, którzy całe mienie stracili przy pożarze, który miał miejsce wczoraj i dzisiaj. Kilka domów zgorzało do szczętu. Niewiadomo dotąd z jakiej przyczyny wszczął się ten pożar. Jakieś nieszczęście zawisło nad biednym Rozdołem.

— **Jam jest Jezus Chrystus!** Z tym okrzykiem przebiegał onegdaj po ulicach Wiednia, nagi, okryty tylko prześcieradłem. Pochwycono go koło Carltheatru. Pokazało się, że szaleniec nazywa się Edward Schwanda, liczy lat 40, i cierpi od dłuższego czasu na szał religijny. Przy bliższem opatrzeniu okazało się, że na skroniach zrobił sobie rany cierniową koroną, a w lewym boku pchnięcie nożem.

* **Podziękowanie.** Towarzystwo kobiet ku udzielaniu bezpłatnego obiadu ubogiej młodzieży szkół wyższych i średnich, spełnia miły obowiązek najgłębszego dziękczynienia JW. hrabinie p. Róży Lanckorońskiej za hojny dar 80 zł. złożonych do rąk moich na korzyść tego Towarzystwa. W imieniu ubogiej młodzieży korzystającej z małego ze strony Towarzystwa udzielanego wsparcia, mówię dobrodziejce tysiąc razy: Bóg zapłać!

Za komitet:
Kasjer *Jakób Strch.*

Lwów, 18. marca 1882.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 16. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3530, zabitych wieprzów 770, zabitych owiec 200, żywych owiec 4561, jagniąt 1842, żywej nierogacizny 1330.

Cielęta płacono 32 do 40 48 i 55 złr., zabite wieprze 50 do 54 i 58 złr., zabite owce 40 do 48 i 50 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu w wełnie 52 do 57 złr., strzyżone 48 do 54 złr., lekki towar 40 do 43 złr. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę 5 do 14 złr.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 38 do 45 złr., węgierskie 47 do 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Złoczów d. 18. marca. Wczoraj toczył się przed sądem przysięgłych proces przeciwko ks. Juljanowi Dawidowiczowi o podburzanie przeciwko narodowości polskiej (§. 302). Werdyktem przysięgłych ksiądz Dawidowicz uwolniony został od oskarzenia.

Wiedeń d. 17. marca. Posiedzenie Izby posłów. Minister rolnictwa przedkłada konwencję międzynarodową względem tępienia filoksery; minister handlu zaś traktat żeglugi z Serbią wraz z motywami. Budżet i ustawę finansową na rok 1882 przyjęto w trzeciem czytaniu, poczem następuje sprawozdanie komisji wyborczej w sprawie projektowanej reformy wyborczej. Herbst uzasadnia wniosek mniejszości. Wzywa Izbę, aby nad wnioskiem Kronawettra nie przechodziła do porządku dziennego. Mniejszość uważa także, że w tej chwili wniosek nie da się przeprowadzić, ale przedmiot ten wymaga studjów, które dyskusja nad nim ułatwi. Austrja Dolna jest tak ze względu na ilość opłacanych podatków, jak na ilość mieszkańców zbyt słabo reprezentowaną w Izbie posłów. Wniosek większości pozostawia nietkniętemi niesprawiedliwości, zachodzące w podziale okręgów wyborczych na miasta i wsie. Rozszerzyć podstawę demokratyczną wyborów, powiększyć ilość posłów, a uchylić zupełnie historyczną podstawę z posiadłości większych w Czechach, toby dopiero nazwać można reformą wyborczą. Do częściowej obecnej reformy nie ma żadnego powodu.

Przeciw wnioskowi większości zapisało się 22, za nim 6 mowców.

P. Chlumetzky upatruje w tym projekcie ustawy próbę wytoczenia na porządek dzienny także kwestji rewizji konstytucji Konstytucja nadała wielkiej posiadłości stanowisko przeważne, dążono bowiem do pogodzenia stronnictw i chciano przeszkodzić tworzeniu się stronnictw na podstawie narodowościowej. Posiadłość wielka powinna była upatrywać swoje zadanie w tem, aby stała pomiędzy oboma stronnictwami i działała w duchu pojednawczym, pośredniczącym. Uprawnienie posiadłości wielkiej do bytu polega na jej podstawie historycznej — ta winna pozostać nietkniętą. Rozszerzenie prawa wyborczego powinne poprzedzić reformy ku załatwieniu kwestji narodowościowej. Mowca wywodzi dalej, że co do kwestji rewizji fundamentalnych zasad konstytucji rząd nie podjął inicjatywy, ale słucha nakazów partyjnych.

P. Mattusz (Czech): Ja i nasze stronnictwo głosować będziemy za wnioskami komisji, a to dlatego, że w sposób liberalny rozszerzają prawo wyborcze i najjaskrawsze niewłaściwości rajchsratowej ordynacji wyborczej usuwają. Mało się naprawi, ale i to mało jest już uderzającym postępem. Co dalej — należy pozostawić przyszłości. Rada państwa już po drugi raz zajmuje się reformą wyborczą. Pierwszego razu chodziło o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów. Wstąpiono wtedy na pochyłość, opierającą się na nieszanowaniu praw krajów, i utworzono tym sposobem cały szereg niewłaściwości, o których usunięcie od lat już odzywają się wołania (Tak jest! z prawicy). Niezbędnem jest, aby przy przyszłej reformie rajchsratowej ordynacji wyborczej nastąpił zupełnie równy rozkład liczby posłów według sumy podatków, stawiania rekruta i liczby ludności, tudzież aby zreformowano prawo wyborcze Izb handlowych ze względu na objawione wielokrotnie życzenie utworzenia Izb rękodzielniczych. Rząd postawi sobie i Izbie godny pomnik, jeżeli uwzględni te życzenia i wniesie oparty na tych słusznych zasadach projekt ordynacji wyborczej. Następnie mowca szczegółowo zbija wywody Herbsta, wykazuje, że p. Herbst dzisiaj gada wręcz przeciwnie temu, co w r. 1880 gadał w sejmie czeskim, opponując rządowemu projektowi zmiany krajowej ordynacji wyborczej. Mowca ubolewa, że Herbst niewłaściwości, które przytoczył, dopiero dzisiaj dostrzegł, a nie usunął ich jeszcze w r. 1873. (Oklaski z prawicy.)

P. Kronawetter (demokrata wiedeński) podnosi niedostateczność argumentacyj Herbsta i Chlumetzkiego, żąda powszechnego głosowania przynajmniej dla tych, co płacą jakikolwiek podatek stały, a usunięcia wszelkich przywilejów co do prawa wyborczego. Mowca wykazuje nierówności w tym względzie cyframi przez porównanie liczby wyborców a posłów z pojedynczych kuryj. Kończy wnioskiem o odesłanie wszystkich wniosków napowrót do komisji z poleceniem, aby wypracowała ustawę wyborczą na podstawie postawionego przezeń wniosku.

P. Tonner (Czech) konstatuje, że stronnictwo centralistyczne swoje własne dzieło reformy wyborczej z r. 1873, które tak wysławiało, dzisiaj uznaje samo za potrzebujące naprawy. Co do mnie, pisałbym się z wielu względów na wniosek Kronawettra, zwłaszcza co do rozszerzenia prawa wyborczego w kurji wiejskiej przez skasowanie prawyborów; wszelako poprzestać muszę na tem co jest do osiągnięcia, i dlatego głosować będą za wnioskami Zeithammera i Lienbachera. Nie rozumiem, zkądby osobne odłączenie czeskiej posiadłości ordynackiej, która i tak jest uprawnioną do wyboru, od kurji dworskiej, mogło nową tworzyć klasę wyborczą. Co się tyczy rozszerzenia prawa wyborczego w niższych warstwach, zgadzałbym się na wniosek mniejszości, t. j. na cenzus dwuguldenowy, — jednakowoż nie mogę opędzić się podejrzeniu, że jest w tem jedynie zamiar licytowania *in minus* na korzyść swego stronnictwa, dawniej bowiem nie byli centraliści za podobnemi rzeczami. I ja jestem za rozszerzeniem prawa wyborczego co do miast, wszelako aby tego nie ograniczano do Wiednia, ale aby przeprowadzono wszędzie, gdzie to jest słusznem i możliwem, mianowicie zaś także w Pradze i w Czechach (Brawo! z prawicy.)

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 17. marca. (Urzędowo) Jenerał Dahlen donosi pod dniem wczorajszym: D. 14. b. m. napadł oddział przeszło 100 powstańców z okolic Celebic i Wikoc na posterunek żandarmerji w karaule (czartaku) Iwzarskim pod Czajnicą, i po walecznej obronie zmusił go do opuszczenia karaułu, przyczem asystencja wojskowa z 77. pułku piechoty następujące straty poniosła: polegli żołnierze Jan Woch, Mojżesz Schiffmann, Dymitr Proskurnicki; ciężko ranny żołnierz Mikołaj Hruszczak; lekko ranni Damian Górski i Antoni Krucaj. Reszta żołnierzy przybyła do Czajnicy. Zarządzone natychmiast ruchy z Gorazdy i Foczy nie odniosły żadnego skutku, gdyż powstańcy nanowo cofnęli się w okolicę Celebic.

D. 15. b. m. rano wyruszył podpułkownik Paudur z kolumną z Foczy do Czajnicy; karauł Iwzarski zastano opuszczony i zburzony. Przy tej aferze w skutek nieporozumienia padło kilka strzałów pomiędzy patrolem naszym a tureckim, i jeden żołnierz turecki otrzymał lekką ranę. Komendant kolumny wyraził przez komendę pierwszej brygady Sulejmanowi baszy swoje ubolewanie, co też i ja uczyniłem.

Wiedeń d. 17. marca. Petersburgski korespondent dziennika *Wiener Abdpost* donosi w swym liście z 13. marca, że Skobelew otrzymał od cara ostrą naganę i usprawiedliwiał się tem, że sam nie wiedział co mówił.

Petersburg d. 17. marca. Wojenny gubernator Kronsztadu, jen. Kozakiewicz, w mowie swojej, którą miał z powodu uroczystości wstąpienia cara na tron, rzekł między innemi: — „Zdrowy rozum ludzki powiada, że każde silne państwo rozwijać się może swobodnie, jeżeli żyje w przyjaźni z swoimi sąsiadami. Nie chcę badać, dla czego prasa zagraniczna jakoteż i nasza, domowa, zagrały w trąbę bojową, ale niezawodnie te wojenne okrzyki wkrótce ucichną, niezawodnie także uspokoją się i te w gorącej wodzie kąpane natury, które dały się powodować wojowniczemu swemu usposobieniu; uspokoją się one i poważniej patrzeć będą na rzeczy, które nad nami panują. Pragniemy, aby ojczyzna nasza rozwijała się na drodze wytkniętej przez cara, na drodze pokojowego rozwoju".

Konstantynopol d. 17. marca. Nazif effendi, dyrektor biura długów państwowych w tureckiem ministerstwie skarbu, został mianowany komisarzem Porty przy administracji bondholderów.

Atony d. 17. marca. W Izbie oświadcza Trikupis, że nowy gabinet będzie się powodował polityką pokojo, mimo że stosunki na Wschodzie nie są bez niebezpieczeństw. Rząd będzie utrzymywał dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, mianowicie z państwem ościennem, a zarazem dążyć do wzmocnienia Grecji i przygotowania na wszelkie wypadki. Gabinet pilną zwróci uwagę na finanse kraju i przedłoży projekt ustawy co do zaprowadzenia kodeksu greckiego w nowych prowincjach, jakoteż przedstawi Izbie do zatwierdzenia nowe konwencje z mocarstwami zawarte.

Londyn d. 17. marca. W Izbie niższej zapowiada Smith, że po Wielkanocy przedłoży wniosek o uzupełnieniu bilu irlandzkiego w tym duchu, aby irlandzkim dzierżawcom ułatwić nabywanie ferm, trzymanych w dzierżawie od lordów.

Belgrad d. 16. marca. Dziennik urzędowy ogłasza telegramy dziękczynne króla serbskiego, wystosowane do różnych dworów za uznanie królestwa Serbskiego, jakoteż nadeszłe potem telegramy gratulacyjne cesarzy: austrjackiego i niemieckiego, królów: włoskiego i rumuńskiego, wyrażające najżywszą życzliwość i najserdeczniejszą przyjaźń dla króla i królestwa Serbskiego. Cesarz Wilhelm dodaje w swym telegramie, że proklamacja Serbii królestwem stanowi jedną więcej rękojmię pokoju europejskiego.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń dnia 17. marca. Posiedzenie Izby posłów. Minister rolnictwa przedkłada międzynarodową konwencję co do filoxery; minister handlu traktat żeglugi z Serbią. Pretis zawiadamia iż składa mandat poselski. Budżet i ustawa finansowa przyjęte w trzeciem czytaniu. Poczem następuje sprawa reformy wyborczej. Herbst uzasadnia wniosek mniejszości.

Paryż d. 17. marca. Komisja wybrana przez Izbę dla zbadania wniosku Boysseta, dotyczącego zniesienia konkordatu, oświadczyła się wszystkiemi głosami przeciw dwom, przeciw wnioskowi.

Tunis dnia 17. marca. Hr. Sancy i kanclerz konsulatu zostali zeszłej nocy wracając do siebie przez dwóch Włochów napadnięci. W pobliżu będąca straż wojska przytrzymawszy napastników, zaprowadziła ich do włoskiego konsulatu, gdzie zarządzono śledztwo.

Belgrad d. 17. marca. Radykalistów 51 posłów złożyło mandaty poselskie. Rząd odroczył skupczynę aż do przeprowadzenia nowych wyborów, które zostały rozpisane.

Przyjechali dnia 18. marca 1882.

HOTEL ŻORŻA: K. Skrzyński z Krakowa. F. hr. Potulicki z Glinian. A. Teodorowicz z Zukowa. E. Marbeau z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Tułasiewicz z Tarnowa. J. Bogucki z Warszawy. W. Maschek z Birgsteinu.

HOTEL LANGA: L. Majewski z Bóbrki. S. Zorn i E. Schebirer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: N. Puchalski z Przemyśla. J. Wiśnicki z Boryczkowic. M. Lusig z Medynic.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Kulaski z Worylniowa. Dr. M. Zacharzewski z Krakowa. J. Rose z Grzymałowa.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Rzepecki z Przemyśla. W. Bukowski z Wzdowa. R. Krasnowski z Radziechowa A. Kowalewski z Nowego Sioła. H. Grabois de Brückmann z Czerniowiec.

Dziś, w sobotę dnia 18. marca 1882

na cele dobroczynne

Przedstawienie amatorskie

składające się z trzech komedyjek i obrazu z żywych osób.

Jutro, w niedzielę dnia 19. marca 1882

Niewiniątko z Belleville

(La pucelle de Belleville)

opera komiczna w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée, muzyka Karola Millöckera — przekład Aurelego Urbańskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 29 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 6 minut 55.

Lwów, z Izby handlowej, 18. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	292 —	296 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	166	169 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	300 —	305
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „	93	95
„ „ „ 5 „ okres.	100 35	101 35
„ „ „ 4 „ „	89 —	91 —
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 30	102 50
„ „ „ 5 „	98 50	99 60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100 —	102 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 —	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
„ cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 78	9 88
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 18½	1 20½
100 marek niemieckich	58 60	59 40
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 17. Marca 1882.
godzina 2 minut 15 popołudniu.

Losy kredytowe	175.75	Węgier. kred. ak.	307.—
Anglo-Austr.	123.—	Unionsbank	120.75
Kolej Kar. Lud.	294.50	Nordbahn	249 50
Kolej połud.	144 50	Kolej Alföld.	164 50
Kolej Elżbiety	207.—	Kolej Lw.-czer.	167.50
Węg. Nordostb.	158.—	Wied. Comunal.	125.50
Węg. obl. p. w sł.	93.50	Węg. kolej zach.	164.—
Kolej siedmiog.	109.25	Losy tureckie	23.50
Renta węg 6%	118.80	Bankverein	114.—
Ros. rubel pap.	1.19¾	Losy węgier.	116.—
Galic. indemnis.	99.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 18. marca 1881
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	309 —	Anglo-austrj.	123. —
Kolei Kar.-Lud.	293.50	Kolej Połudn.	146. —
Unionsbank	120 50	Napoleondor	9.53¼
Rosyjs. bankn.	1.20	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 17. marca
godzina 5 minut 35 po południu

Rosyjs. bank.	203.40	Akcje kredyt.	539.—
Lombardy	246 50	Galicyjskie	124 50
Kolei Rumuń.	62.—	Aust. bank.	169.65

Ważne dla cierpiących na żołądek!

Do pana Jul. Schaumana, aptekarza w Stockerau.

Ponieważ za pomocą pańskiej soli żołądkowej osiągnąłem przeciw kilku zastarzałym cierpieniom żołądkowym nadzwyczajne skutki, mogę takową każdemu zalecić jak najlepiej.

Z poważaniem
A. Wittek, prakt. lekarz w Wiedniu.

Do nabycia u fabrykanta, właściciela apteki landszaftowej w Stockerau i we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. — Wysyłka najmniej 2 pudełek za zaliczeniem.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“